

# NAPRZECIWI MARZENIOM WYSZŁA ŚMIERĆ

dokończenie ze str. 1

„Uważam, że jeśli kobieta nie godzi się na poród kleszczowy, doktor powinien to uszanować – włącza się do rozmowy p. Genowefa Olszyna, matka Moniki. Mógł przecież skonsultować się z kimś i wtedy podjąć decyzję, czy robić cesarkę, czy kobieta będzie rodić własnymi siłami. Poród z użyciem kleszczy to powrót do średniowiecza, dziś tego się prawie nie stosuje. Szybciej i lepiej. Postawił na swoim, nie słuchając pacjentki, nie pytając też o zdanie ojca dziecka”.

Położna poprosiła, bym wyszedł – kontynuuję p. Marcin. Usiadłem na korytarzu, w bieżącym momencie, że Monika musi tak cierpieć. Po kilku minutach słyszę, jak Monika podniesionym głosem pyta - dlaczego dziewczynka nie płacze? Też zacząłem się niepokoić. Spostrzegłem, że położna pobiegła z dzieckiem na oddział noworodków, że zrobił się ruch na oddziale. Zrozumiałem, że dzieje się coś niedobrego, ale wciąż nie traciłem nadziei, tym bardziej że któraś z siostrzenek powiedziała mi, że za pięć minut będę mógł zobaczyć się z Moniką. Tymczasem przyszła siostra z oddziału noworodków i zawiązała mnie. Gdy przyszedłem, powiedziałam, że robili wszystko, co w ich mocy, ale niestety nastąpił zgon. Przeżyłem szok. Dziecku nadaliśmy imię Lena, tak było uzgodnione, bo wcześniej wiedzieliśmy, że to będzie dziewczynka. Chwilę stałem przy mojej zmarłej córce. ... Potem udałem się do Moniki, nie chciałem, by w tej chwili, gdy jest słaba, ktoś powiedział jej o śmierci dziecka.

Stanąłem przy drzwiach, za którymi leżała Monika, zobaczyłem, że stoi przy niej dr M. Nie wlece na nią i zaczęła krzyczeć. Nie wiem, co się wydarzyło, być może powiadomił ją o śmierci dziecka, co spowodowało taką gwałtowną reakcję. Wzduchałem się, aż do Moniki, znów kazano mi wyjść, widziałem tylko, że zaczęli biegać lekarze – zaczęło się dziać coś złego... W ciągu doby straciłem dwie najważniejsze dla mnie osoby.”

Przy umierającej córce czuwała również p. Genowefa.

„To już był koniec. Przeszedł do mnie anezjolog, oznaczył życie, Monika nie dała żadnego reakcji. Była w śpiączce. Przy każdym podaniu krwi ciśnienie rosło, ale za moment znów gwałtownie spadało. Krew i osocze sprowadzono błyskawicznie z Kalisza i z innych miejscowości. Cały czas byłam przy córce. Był też przy Monice anezjolog dr Gajdziak, jestem tu do tego bardzo wdzięczna. Mogło być gdzieś w południe do czwartej w nocy, siedziałam na korytarzu pod drzwiami. Po chwili wyszedł z sali, zostawił drzwi otwarte i stanął przede mną. „Przykro mi, ale ona umiera” - powiedział. Prosił, żebyśmy wszyscy przyszli. Był tam jeszcze mój syn i siostra Moniki - Daniel. Poszliśmy się pożegnać...”

„Rozmawiałam później z panią ordynatorem. Mówiła, że gdy przyszła rano do pracy i dowiedziała się, iż pacjentka urodziła, i coś się wydarzyło, poszła zaraz zobaczyć. Gdy spojrzęła na Monikę, od razu widziała, że coś się z nią dzieje. Wszczęła alarm. Natychmiast zaczęła się akcja, podjęto decyzję, że będzie operowana. Przy operacji okazało się, że nastąpiło pęknięcie macicy. Jak mówiła pani ordynator, to był dla niej szok - ogromna kałuża krwi. Potwierdziła to



anezjolog, który powiedział, że przez 17 lat pracy w szpitalu czegoś takiego nie widział. Z tego wynika, że dr M., mimo że był przy pacjentce od początku, nie zauważył, że coś się działo.

Wciąż tak naprawdę nie wiem, co było przyczyną tej śmierci. Doktor M. po rozmowie z mną stwierdził, że zrobił wszystko jak należy. Zresztą za dużo nie mieliśmy sobie do powiedzenia, bo był nad wyraz arogancki. Nie jest też dla mnie tłumaczeniem to, co usłyszał syn od doktora M., że też ma prawo być zmęczonym, bo pracuje po kilkanaście godzin. Mówiono mi także, że bardzo krwawiła, bo traciła krzepliwość krwi w czasie porodu, co się podobno niekiedy zdarza.

Również, że lekarze są też ludźmi, że rozumieją, mogą popełnić błędy, ale wciąż nie mogą pojąć, dlaczego oboje - i dziecko, i matka musiały umrzeć? Jeżeli ktoś chodzi na badania do ostatniego dnia przed porodem i jest wszystko dobrze, to jakim cudem nagle się okazuje, że dziecko ma słabe serduszek, a przy tym jest jeszcze brak właściwych decyzji. Muszę przyznać, że lekarze bardzo się starali, chcieli za wszelką cenę uratować córkę, tylko wszystko to późno. Potrzeba było cudu i to ogromnego, żeby ona mogła z tego wyjść, ale ten cud nie nastąpił.

Nie mogę tej sprawy tak pozostawić - kończy rozszalona matka Moniki - bo tak nie może być, że zdrowa, wysportowana kobieta umiera, a osoba, która doprowadziła do nieszczęścia, zachowuje się arogancko, nawet nie próbując się jakoś wytłumaczyć. Traktuję też tę naszą tragedię jako przestrożę dla innych matek właśnie przed takimi lekarzami.”

\*\*\*

Na temat dramatu, jaki miał miejsce w ostrzeszowskim szpitalu, mówi dyrektor ZZOZ - dr Henryk Siciński:

„Do tragedii doszło w trakcie porodu,

który zapowiadał się jako poród naturalny. Mimo podjętej natychmiast bardzo intensywnej akcji reanimacyjnej nie udało utrzymać się noworodka przy życiu. W krótkim czasie po porodzie, przy którym do wydobycia dziecka użyto kleszczy, rozpoczęły się powikłania u matki, polegające na gwałtownym krwotoku z dróg rodnych. To, po kilkunastu godzinach walki o życie kobiety, doprowadziło w nocy z poniedziałku na wtorek do jej śmierci. W akcji reanimacyjnej uczestniczyła większość lekarzy zatrudnionych w szpitalu.

Fakt zgonu kobiety został zgłoszony przez ordynatora oddziału, w porozumieniu z mną, do Prokuratury, która rozpoczęła działania wyjaśniające. Prokurator przesądza o charakterze sekcji. Jest „sekcja administracyjna” robiona dla dokończenia badań klinicznych - czyli patomorfolog wypowiada się na temat spraw, które trudne są do zdiagnozowania. Istnieje też „sekcja prokuratorska” zarządzana wówczas, jeśli istnieje podejrzenie o działanie niezgodne z procedurami medycznymi czy nawet przestępce. Naszym obowiązkiem było zgłoszenie zdarzenia tego faktu z zadaniem pytania, jaki charakter ma mieć sekcja. Z tego, co wiem, prokurator zarządził „sekcję administracyjną”.

Fakt zgonu został również zgłoszony konsultantowi wojewódzkiemu ds. ginekologii i położnictwa. Cała machina wyjaśniająca została uruchomiona.

- Czy lekarz przyjmujący poród nie popełnił jakichś błędów?

Moim zdaniem - nie. Analiza całego zdarzenia minut po minutcie musi być dokładnie wyjaśniona z udziałem autoritetów naukowych. Jest pełna dokumentacja, są zapisy kardiogramu, jest dokładny opis przebiegu uczestniczenia przez lekarzy, którzy uczestniczyli w ratowaniu życia. Ja nie uczestniczyłem, nie jestem ginekologiem, nie mam prawa wyrażać opinii na temat tych zdarzeń, mogę tylko podać fakty, lecz opinia nie należy do mnie.

- Czy zamiast stosowania kleszczy, nie należało zdecydować o cesarskim cięciu?

Na etapie już rozpoczętego porodu decyzja musi wynikać z okoliczności, które do niej prowadzą. Musi być wskazanie do cięcia, które nie jest fizjologicznym sposobem rozwiązywania ciąży. Wiem, że tu praktycznie do końca porodu nie było powodu do cięcia..

Śmierć matki podczas porodu zdarza się niezwykle rzadko, ale niestety zdarza się. Są takie powikłania, które mogą dotyczyć ostatniej minuty porodu. W tym wypadku u kobiety wystąpiło krwawienie powikłane z zespołem wykrępowania. To jest rzadki zespół, ale w zasadzie przesądza on o złym rokowaniu - po prostu krew przestaje krzepnąć. Nastąpiło ogromne krwawienie spowodowane totalnym zaburzeniem zdolności krzepnięcia krwi. Stąd cały dramat.”

\*\*\*\*

Tego dramatu prawdopodobnie można było uniknąć, ale o winie i karze zapewne zadecyduje sąd.

Była wesoła, spontaniczna, bardzo kochała dzieci - tak Monikę wspominają najbliżsi. Nie miała łatwego życia. Małżeństwo zakończone przed wieloma laty do szczęśliwych nie należało. Jedynie dobro, jakie wyniknęło z tego małżeństwa to syn Daniel - bardzo wrażliwy i dobry chłopak.

Cieszyła się na narodziny dziecka. Razem z Marcinem już urządzali dla niego pokoik. Była szczęśliwa, jej życie zaczęło się układać. Wreszcie był właściwy mężczyzna, dom i miało się narodzić upragnione dziecko...”

K. JUSZCZAK

## POROZUMIENIE JEST, ALE PIENIĘDZY BRAK

Ponad pół roku trwało oczekiwanie na rozstrzygnięcia w sprawie przyszłości lokalizacji punktu wyczekiwania karetki w Grabowie n. Prosną. Najbardziej niecierpliwili się tamtejsi strażacy. To bowiem właśnie oni w czynny społeczny wybudowali obiekt mający służyć pogotowiu ratunkowemu. Decyzja zatem jest, ale czy na przeskodzie w jej realizacji nie staną pieniądze?

W minioną środę z inicjatywą przewodniczącej Rady Gminy Grażyny Jaszczak doszło do spotkania z udziałem starosty Lecha Janickiego, dyrektora ZZOZ w Ostrzeszowie Henryka Sicińskiego i jego zastępcy Grzegorza Kupczyka, a także burmistrza Edmunda Gepperta i prezesa OSP Jana Kozikowskiego. Po godzinie rozmów i zlustrowaniu budynku doszli oni do następującego porozumienia: OSP przygotowuje projekt adaptacji pomieszczeń na potrzeby punktu wyczekiwania, a następnie przedłoży go dyrektorowi ZZOZ. Realizacją założeń zajmą się natomiast samorządy - powiatowy oraz gminny. Wspólnie sfinansują konieczne prace, a później partycypować będą w kosztach eksploatacji. Liczą przy tym na wsparcie ze strony Kraszewic i Czajkowa - pozostałych gmin, do których wyjeżdża karetka z Grabowa.

-To jest pierwszy w tym roku krok w dobrym kierunku - komentuje powyższe ustalenia J. Kozikowski. - Od kilku miesięcy czekałem na taką rozmowę jak dzisiaj. Coś wreszcie drgnęło. Po kilku miesiącach sytuacja wreszcie się wyjaśnia. Przecież wszystko mogło już być skończone, jesienią pogotowie mogło się wprowadzić (...) Na razie jednak nie możemy wykonać nic konkretnego, bo ostatecznej decyzji nie ma (...) Wszystko rozbija się o pieniądze. Starosta zadeklarował co prawda pewną kwotę, ale warunkując to tym, że będzie ona pochodziła ze sprzedaży przychodni w Grabowie (...).

L. Janicki przyznaje, że władze Grabowa otrzymały propozycję przejęcia budynku ośrodka zdrowia lokalizowanego w tym mieście. Podobne oferty złożono w Czajkowie i Doruchowie.

-Chcielibyśmy uzyskane w ten sposób środki przeznaczyć na wsparcie dla publicznej służby zdrowia, czyli dla szpitala.

Starosta nie kryje, że bez pieniędzy ze sprzedaży przychodni wsparcie adaptacji obiektu dla pogotowia w Grabowie będzie bardzo trudne.

-Nie jest możliwe spełnienie prób o wsparcie bez dodatkowych dochodów. W związku z tym myślę, że należałoby taką opcję brać pod uwagę (...) My po prostu nie mamy wolnych środków na to, żeby inwestować w obiekt, który na dodatek nie jest naszą własnością. Chociaż jesteśmy zainteresowani, żeby pogotowie miało w Grabowie dobrą siedzibę, bo obecna jest tymczasowa.

W opinii L. Janickiego powinno się pójść śladem ościennych powiatów, gdzie większość ośrodków zdrowia jest już w rękach gmin lub prywatnych podmiotów. Jego zdaniem to lepsze rozwiązanie niż utrzymywanie stanu obecnego, kiedy właściciel, czyli powiat nie jest w stanie wpłacanych mu czynszów dzierżawnych inwestować w przychodnie w należytym stopniu. A należy podkreślić, że potrzeby po wielokroć przewyższają wpływ z dzierżawy. Powiat chciałby skłonić wspomniane wyżej samorządy gminne do zakupu ośrodków

bądź też wyrażenia zgody na zbycie ich innym podmiotom. Choć według prawa nie jest to konieczne, wszelkie decyzje w tej materii podejmowane mają być w ścisłym porozumieniu z gminami.

Tymczasem Rada Gminy w Grabowie nie jest zbyt entuzjastycznie nastawiona do pomysłu zakupienia od powiatu siedziby przychodni. Kwestia zgody na sprzedaż



komu innemu wydaje się jednak otwarta. -Stanowisko Rady i burmistrza jest jednoznaczne - podkreśla E. Geppert. - Ten budynek powinien służyć potrzebom służby zdrowia.

Istotne w całej sprawie jest to, że przesłanie punktu deklarują poparcie dla wyczekiwania przychodni wyczekiwania karetki do nowej siedziby.

-Jest to optymalna lokalizacja - twierdzi L. Janicki. - Z racji konieczności zabezpieczenia tego terenu w pomoc dorazną niezbędne jest posiadanie w miarę komfortowego pomieszczenia. Problemem pozostają środki finansowe. Myślę, że wspólnie z samorządem Grabowa spróbujemy stworzyć jakiś mechanizm finansowy dla wykończenia tego obiektu. Czuję się zobligowany do tego, aby pomóc w kwestii wykończenia części, która by służyła powołanej wyczekiwania karetki.

Pogotowie ratunkowe rozpoczęło swoje stacjonowanie w Grabowie przed dwoma laty. Wówczas było niemal pewne, że powstaną tzw. podstacja, czyli miejsce, w którym lekarze będą nie tylko czekać na sygnał do wyjazdu, ale również na miejscu udzielać porad pacjentom. W tej sytuacji na plan pierwszy wysunęły się problemy lokalowe. Postanowiono, że tymczasową siedzibą będzie Dom Strażaka i przystąpiono do poszukiwania siedziby spełniającej wszelkie wymogi. Największym zaangażowaniem wykazali się strażacy. W krótkim czasie przygotowali projekt i rozpoczęli prace budowlane. Ich postawa okazała się tak zaskakująca, że przez pewien czas władze nie wiedziały, co począć z takim „prezenterem”. Na dodatek podczas sierpniowej wizyty w Wydziale Zarządzania Krzyszowego Urzędu Wojewódzkiego burmistrz Geppert dowiedział się, że plany mówiące o podstacji w Grabowie to już przeszłość. Co prawda pogotowie pozostanie, ale jedynie w formie punktu wyczekiwania karetki. Jej funkcjonowanie ogranicza się do przyjmowania przez ratowników medycznych zgłoszeń o wypadkach i nagłych zdarzeniach. Nie ma więc już mogły o możliwości udzielania pomocy ambulatoryjnej przez lekarzy. Na tak ograniczoną działalność nie trzeba wiele miejsca, więc budynek przygotowany przez OSP będzie zapewne wykorzystany w stosunkowo niewielkim stopniu. Już rozważa się m.in. przeniesienie do pozostałych pomieszczeń Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Ł. ŚMIATACZ

## Serdeczne podziękowanie

wszystkim, którzy okazali serce i współczucie,  
zamówili msze św., złożyli kwiaty, uczestniczyli  
w nabożeństwie pogrzebowym i odprowadzili  
na miejsce wiecznego spoczynku  
**śp. Annę Stasiaczyk**

Serdeczne podziękowanie również lekarzom i pielęgniar-  
kom z oddziału wewnętrznego Szpitala w Ostrzeszowie  
składają dzieci

## APTEKI

**Plan dyżurów wieczornych i popołudniowych  
(soboty, niedziele) pełnionych przez apteki w Ostrzeszowie**

„W Rynku” od 03.09.07 do 09.09.07  
„Borek” od 10.09.07 do 16.09.07

**Dyżury w dni powszednie od godz. 20<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>,  
wolne soboty 8<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>, niedziele i święta 9<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>**

Redakcja czynna w dni powszednie od 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>. We wtorki od 7<sup>00</sup> - 11<sup>00</sup>.  
Ogłoszenia drobne przyjmujemy do CZWARTKU do godz. 12<sup>00</sup>, tel. 730-14-90

## CZAS OSTRZESZOWSKI

REGIONALNY TYGODNIK  
INFORMACYJNY

Wydawca: Czas Ostrzeszowski sp. z o.o.

REDAGUJE ZESPÓŁ: JOLANTA SZMATUŁA (REDAKTOR NACZELNA), ANNA GAWIN, KRZYSZTOF JUSZCZAK, WŁODZIMIERZ JUSZCZAK, RYSZARD PAŁA, ROBERT PAŁA, STANISŁAW SZMATUŁA, BARTŁOJEM BORKOWSKI, ŁUKASZ ŚMIATACZ, ANNA KONARSKA, AGNIESZKA SZKOLARSKA.

ADRES REDAKCJI: 63 - 500 Ostrzeszów, ul. św. Mikołaja 16, tel. 730-14-90 DRUK: AGORA - Piła WYDAWCA I REDAKCJA zastrzegają sobie prawo do skracania i adaptacji nadesłanej korespondencji i tekstów, nie zwraca materiałów niezamówionych, nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń, listów i „Informacji Samorządowych”. Nakład 8000 egzemplarzy.

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ tel./fax 730-14-90

e-mail: poczt@czasostrzeszowski.pl